Nr. 213 We Lwowie — Niedziela 2. Sierpnia 1896. Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 t

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Polityka niemieckich antysemitów w Austryi.

Lwów d. 1. sierpnia.

Życie publiczne zazwyczaj odpoczywa w porze letniej. Ci bowiem, którzy politykę „robią“, szukają także wytchnienia po emocyach, nie zawsze miłych, jakie ona sprawia — starają się o niej zapomnąć na chwilę pod strzechą domową, albo na wilegiaturach.

Lecz w Austryi, pomimo przerwy letniej, w tym roku wyjątkowo nie ma ciszy w polityce wewnętrznej. Ministrowie pracują niemal bez odpoczynku, gdy równocześnie przewódzcy różnych stronnictw przygotowują się do ciężkich walk parlamentarnych i wyborczych. W różnych okolicach państwa odbywają się zjazdy partyjne mężów zaufania, publiczne zgromadzenia wyborców a wreszcie najpoufniejsze narady tajne nad przyszłem ugrupowaniem się stronnictw przy rozprawach nad odnowieniem ugody z Węgrami co do spraw wspólnych.

Jeden akt tej przygotowawczej kampanii politycznej rozegrał się właśnie niedawno. Była to próba przemiany zjednoczonej lewicy niemieckiej we wielkie stronnictwo nowe, które obejmować miało Niemców postępowego odcienia wszystkich krajów koronnych. Miało to być stronnictwo mniej więcej z tych samych złożone składników, co zjednoczona lewica niemiecka i t. zw. klub Coroniniego (lewe centrum) w dotychczasowym składzie Izby poselskiej, tylko z silniejszem zaakcentowaniem narodowego charakteru niemieckiego — *deutschnational*. To było firmą, wywieszoną dla publiczności. W gruncie zaś rzeczy najbliższym i bezpośrednim celem tej gry, od dwu miesięcy bardzo pracowicie i ostrożnie przygotowywanej, było obalenie gabinetu hr. Badeniego, ażeby na nowo przywrócić panowanie Niemców w Austryi.

Wiadomo, że intryga ta spełzła na niczem. Okazało się bowiem, iż u większości Niemców austryackich tak dalece utraciły kredyt hasła liberalne, że nawet zamiar wyrzucenia zjednoczonemi siłami z Rady koronnej znienawidzonych Polaków, nie zdołał Niemców zjednoczyć — i utworzenie tak szumnie zapowiadanego nowego wielkiego stronnictwa liberalnego niemieckiego rozbiło się marnie.

Któż ma być spadkobiercą bankrutującego liberalizmu?

Organa zwycięskich antysemitów głoszą tryumfalnie, iż przyszłość Austryi należy do nich — że chwila, kiedy oni we wszystkich sejmach krajowych, w których dotychczas liberalni Niemcy mieli przewagę i w Radzie państwa, wyprą liberałów z ich dominującego stanowiska, jest już niedaleką.

Czy nadzieje te antysemitów są uzasadnione — okażą niedalekie wybory sejmowe w sześciu zachodnich krajach koronnych świeżo rozpisane, gdy niezadługo będą zapewne rozpisane w kilku jeszcze innych krajach, a wreszcie także już niedalekie wybory posłów do Rady państwa.

W każdym razie pora dla nas starać się dokładniej zaznajomić z siłami i wewnętrznym składem tego nowego czynnika politycznego w Austryi — wrogiego nam, ale z którym w obec wzrastającej jego siły poważnie liczyć się wypada.

Wyrobiło się u nas pod wpływem tendencyjnego przedstawienia rzeczy przez pisma żydowskie wyobrażenie, iż antysemici to sami krzykacze, którzy powodują się tylko zawiścią rasową ku żydom i nie mają w działaniu politycznem żadnego innego celu, żadnej innej myśli dodatniej, jak wypieranie żydów ze wszystkich stanowisk, gdzie ich tylko natrafią.

Lecz w rzeczywistości ma się rzecz cokolwiek inaczej.

Przedewszystkiem jest to stronnictwo młode, znajdujące się w okresie powstawania, więc też nie jest także i jednolitem, nie jest zupełnie wyrobionem. Prawda, iż jest jeden jego odcień, stojący na punkcie ślepej i bezwarunkowej zawiści rasowej ku żydom, który po za tą zawiścią ku żydom zresztą na nic innego nie zwraca uwagi, i o niczem innem wiedzieć nie chce. Są to pewnego rodzaju maniaki: wiecznie tylko żydów mają na myśli, we wszystkiem wietrzą żydów, i o niczem innem nie umieją mówić, jak o przewrotności żydowskiej. W Izbie poselskiej reprezentowany jest ten odcień fanatyków antysemityzmu przez posła Schneidera. W sejmie dolno-austryackim ma on więcej towarzyszy, a w nowej Radzie miejskiej w Wiedniu jest ich jeszcze więcej — takich zawziętych antysemitów. A ponieważ antysemici skrajni, barwy Schneidera nie odznaczają się wytrwałością polityczną, i w działaniu publicznem robią zawsze wrażenie płytkich krzykaczy, dlatego wybrała sobie ich właśnie prasa żydowsko-liberalna jako jedyny typ antysemityzmu. Według nich wystawiają cały antysemityzm na pręgierzu śmieszności.

Kto jednak nie chce na oślep wierzyć wszystkiemu, co napisze *Neue freie Presse*, ten musi przyznać, iż w w narodzie tak wysoko stojącym w cywilizacyi, jakim są Niemcy, przecież nie mogliby odgrywać ważniejszej roli politycznej ludzie, u których krzyki, nic jak tylko banalne krzyki przeciwko żydom, stanowią alfę i omegę ich polityki.

Przeciwny kraniec zajmuje drugi odcień wybitnie antisemicki, który siebie nazywa niemieckiem stronnictwem ludowem — *die Deutschvolklichen*. Są to także radykały w swoim rodzaju, którzy nienawidzą żydów, znieść nie mogą Czechów, wściekają się na Słowieńców, niecierpią Polaków — i w ogóle niezadowoleni są ze wszystkiego, co jest w Austryi, dlatego tylko, że nie wszystko jest niemieckiem. W teraźniejszym składzie Izby klub skrajnych narodowców niemieckich liczy około 22 głosów, lecz zdaje się, że najbliższe wybory wzmocnią znacznie ich zastęp zdobyczami na liberałach niemieckich w Styryi, w Czechach północnych, a może także w niektórych marchiach austryackich.

Inne stronnictwa nazywają ten zastęp nieobliczalnym, gdyż są to wogóle panowie bardzo gorącego temperamentu, którzy gdy wpadną w ferwor, nie bardzo liczą się ze słowami. Lecz w każdym razie mają oni dodatni ideał narodowy, przeto nie stoją na równi z pospolitymi krzykaczami antysemickimi. Mamy w nich otwartych i namiętnych nieprzyjaciół, których się poważa, gdyż walczą z odsłoniętą przyłbicą. Trafnie ktoś wyraził się zresztą, że gdyby żydzi wywędrowali do Palestyny, a niemiecko-ludowi prusofile na Sprewę, byłby w Austryi raj! Niestety — na coś podobnego nie zanosi się...

Środek pomiędzy rasowymi antysemitami i radykałami niemieckimi zajmuje trzeci element, także wybitnie antysemicki, który jednakowoż wyrabia się coraz silniej w stronnictwo, które chce prowadzić politykę dodatnią. „*Judoliberałów*“ ściga to stronnictwo z bezwzględną zaciętością, lecz równocześnie pracuje nad zdobyciem dla „chrześcijańskiego ludu“ — *für das christliche Volk*, wszystkich stanowisk, wydartych mu przez żydów i ich sprzymierzeńców. Stronnictwo to nazywa siebie chrześcijańsko-socyalnem i działa ono według programu, obejmującego dążności religijne — w duchu katolickim, społeczne — w duchu demokratycznym, i narodowe — w duchu braterskiej wzajemności pomiędzy chrześcijańskiemi ludami. Przywódzcami niemieckiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego w Austryi są dr. Lueger i książę Alojzy Liechtenstein. Stronnictwo to opanowało już Wiedeń; w niedługim czasie zdobędzie większość w kilku sejmach krajowych i przygotowuje się do zupełnego rozbicia zjednoczonej lewicy niemieckiej w Radzie państwa.

U nas nagi i bezwzględny antysemityzm nie przyjmie się nigdy. Jest on bowiem przeciwnym naszemu charakterowi narodowemu. Chociaż jednak nie pójdziemy nigdy pomagać niemieckim zapaleńcom antysemickim w ich krzykach pustych przeciwko Izraelowi, to nie mamy znów żadnego powodu zasadniczego do potępiania bezwarunkowo wszystkiego, co od antysemitów pochodzi. Byłoby to bowiem tylko odwrotnem zastosowaniem żydowskiej nauki o „trefnem“... W programie chrześcijańsko socyalnym jest niewątpliwie wiele takich punktów, których wykonanie dla „ludu chrześcijańskiego“ i w naszym kraju bardzo pożądanem byłoby. Dalecy jesteśmy od tego, ażebyśmy już dziś przemawiali za jakowemiś paktami z chrześcijańsko socyalnem stronnictwem niemieckiem, zwłaszcza że do naszego kraju ruch chrześcijańsko-socyalny dostaje się pod marką bardzo podejrzaną. Pojmujemy, że co jest w programie tym niezdrowego i nieracyonalnego, naszym stosunkom mniej odpowiedniego, powinno być uchylonem. Lecz pozostanie jeszcze dość punktów stycznych — więc *chrześcijańsko-socyalne stronnictwo i dla nas „trefnem“ być nie potrzebuje...*

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 1 sierpnia.

Dopiero na Londyn, z *Timesu*, dowiadujemy się bliższych szczegółów o odpowiedzi, jaką hr. Badeni dał deputacyi wielkich przemysłowców wiedeńskich w sprawie robotniczej: „Hr. Badeni nie mógł inaczej postąpić, jak podnieść, że przemysłowcy austryaccy aż nazbyt są skłonni do zapatrywania się na socyalną reformę w ogóle ze stanowiska zanadto ciasnego. Nie myślę przeczyć, że pewne przepisy prawne co do stosunku między robotnikiem a pracodawcą noszą znamię biurokratyczne i wymagają reformy; muszę jednak zauważyć, że nie jedno złe pochodzi z winy albo zaniedbania przedsiębiorców. Na państwo, które jako uczciwy pośrednik między grupami społeczeństwa działa i jako takie działać musi, naciskają z jednej strony klasy robotnicze, które całego szeregu zarządzeń dla siebie wymagają i kwestyę ochrony robotnika jedynie ze stanowiska swojej klasy biorą, z drugiej zaś strony przedsiębiorcy, którzy te wszystkie reformy tylko za napaść na swoją kieszeń upatrują i każdą reformę, nie rozbierając jej nawet, zwalczają.

„W takim stanie rzeczy nie ma państwo innego wyboru, jak tylko wziąć sprawę w swoje własne ręce i tak ją załatwić, że ani przedsiębiorca ani robotnik zadowolonym nie będzie. Co do życzenia przemysłowców, aby władze rządowe stanęły po stronie przedsiębiorców przeciw robotnikom, to takiego stanowiska władze rządowe absolutnie zająć nie mogą. Jak dotychczas, będzie państwo starać się o utrzymanie porządku i przestrzeganie ustaw i przekroczenia onych ukarze. Więcej jednak żadne państwo uczynić nie może“.

Żażalenia deputacyi na postępowanie inspektorów przemysłowych, którzy podczas pewnego strejku wdawali się w rokowania z robotnikami, nie znalazły przychylnego przyjęcia u ministra prezydenta, który taksamo nie okazał się skłonnym do uszczuplenia w czemkolwiek prawa klas robotniczych do wolnego ruchu. Dalej podniósł hr. Badeni, iż ustawodawstwo austryackie fatalnie na tem cierpi, że poglądy przedstawicieli wykształconego kupiectwa pod wieloma się rozchodzą względami w sprawach socyalno-politycznych.

Hr. Badeni dał wielkim przemysłowcom szczerze naukę, na jaką żaden dotychczas minister austryacki się nie odważył. W tym samym czasie w takiej samej sprawie była u rosyjskiego ministra skarbu Wittego deputacya fabrykantów petersburskich, którą sam do siebie zawezwał, aby im znowu iście po rosyjsku powiedzieć słowa prawdy: „Trudno, abyście sobie pomyśleli życzliwszy od dzisiejszego rząd dla przemysłu; dzięki ochronie rządu przemysł rosyjski wcale nie potrzebuje się obawiać konkurencyi zagranicznej. Tylko nie myślcie sobie, iżby to rząd dla was tylko czynił, abyście tem łatwiej mogli wielkie ciągnąć zyski. Rząd miał przytem w niemałej mierze waszych robotników na względzie — ale tegoście snać nie zrozumieli, inaczej byłby niemożliwym najświeższy ruch robotników co do podwyższenia płacy. Dowodem tego to, że nie było strejku w tych fakrykach, których właściciele odpowiedniej i lepiej postępowali z robotnikami, aniżeli niestety większość was tu obecnych to czyni“.

Kiedy jeden z deputacyi zaczął bronić fabrykantów, słuchał minister kilka chwil, a potem przerwał mowcy: „Ależ wy mi nic nowego nie powiadacie; ja te wszystkie frazesy na pamięć umiem. Jakoż nie po to was wezwałem, aby wasze zdanie usłyszeć lub dać się przez was nawrócić, ale abym wam moje zdanie wypowiedział“. Witte ukłonił się i audyencya się skończyła.

D. 28 lipca odbył się w Londynie wielki międzynarodowy mityng anarchistów, którzy wiedząc, że nie będą dopuszczeni do kongresu socyalistycznego, na tydzień naprzód go zapowiedzieli. Zebrało się około 1.000 osób; policyi nie było; nie było też żadnego z deputowanych socyalistycznych. Anarchiści odbyli swój mityng w porządku bez burd. Przemawiali: słynny uczony E. Reclus, Francuz, profesor ateuszowskiej wszechnicy w Brukseli, dalej między innymi Lojza Michel, ks. Krapotkin, przywódzca anarchistyzmu londyńskiego. Był także Aleksander Cohen, uczestnik jednego z paryskich zamachów bombowych, który zbiegł do Anglii. W końcu przemówił Niemiec Landauer, żyd, który próbował był także głos zabrać na kongresie socyalistycznym. Powtórzył, że uważa się za socyalistę, jakkolwiek anarchistą się mieni. „Niemiecka socyalna demokracya stała się dzielniejszą mistrzynią i pepinierą anarchizmu ponieważ tak po tyrańsku postępuje. Mojem zdaniem, tylko anarchizm zdoła zbawić ludzkość. Walczy on nietylko przeciw własności, ale przeciw wszelkiej powadze i władzy.“ Ostatni mówił Louis Gros z Marsylii głosem grubym, chrypliwym, który śród okrzyków tłumu prawił o „brzuchaczach miljonerach, którzy się bawią w prezydyum kongresu socyalistycznego.“

Pester Lloyd zapowiada, że z presyami tak samo poważnemi, jak przeciw Turcyi, mocarstwa wystąpią teraz przeciw Grecyi. Rząd grecki powinien stać ponad porywami tłumów i jasno widzieć, że akcya grecka, czy to na Krecie, czy w Macedonii, w dzisiejszym stanie rzeczy nietylko żadnych zgoła nie ma widoków, ale najcięższe niebezpieczeństwa na Grecyę ściągnie. Tak samo piszą półurzędowe organa niemieckie.

Z Bukaresztu nadchodzi po powrocie Stourdzy z Wiednia, wiadomość, że Rumunia formalnie przystąpiła do trójprzymierza. Jest to pogłoska nieprawdopodobna, a na każdy sposób przedwczesna. Rumunia już idzie ręka w rękę z trójprzymierzem, ale nie zaszedł żaden wypadek, któryby formalne jej przyłączenie się do niego czynił potrzebnem. Rosya uważałaby to za prowokacyę — a tu przybycie carstwa do Wiednia jest już urzędowo zapowiedziane. Konferencye Stourdzy z hr. Gołuchowskim nie mogły nic zawierać, coby wyglądało jako wymierzone przeciw Rosyi. Sytuacya nie jest po temu.

Spółki rolniczo-handlowe
i przesilenie rolnicze
przez **Dr. Kornela Paygerta.**

7) (Ciąg dalszy).

Bardzo słusznie podnosi Grass-Klanin, iż nawet zaprowadzenie ceł ochronnych nie zapewnia nam podniesienia cen produktu. Bez wzmocnienia naszej siły konkurencyjnej za pomocą spółek mogą handlarze zagarnąć dla siebie cały zysk pochodzący z ceł. Cło samo przez się nie podnosi ceny, daje tylko możność podniesienia, a żeby z tej możności skorzystać, trzeba mieć odpowiednie siły.

Ze spółek będących wynikiem tych dążności pozwolę sobie przytoczyć „Berliner landwirtschaftliche Hauptgenossenschaft“, die „Baltische Kornverkaufs Genossenschaft“, „Korn-Sillo“ in Pommern, „Getreide-Verkaufs-Genossenschaften in: Giessen, Worms, Espingen itd.“ „Fichtel Gebirgs-genossenschaft“ — ta ostatnia spółka stworzyła dla członków swoich odbyt na owies nasienny, sprzedała ona tego produktu w r. 1894 za 182.000 mk.*)

Jedno z pierwszych miejsc między temi instytucyami zajmuje „Berliner Haupt-Genossenschaft“. Początek jej był nader skromny, rozpoczęła ona działalność swoją w r. 1891 z kapitałem 1600 marek, dziś zaś — jak się dowiaduję z listu dyrektora tego Towarzystwa p. Sprengla — rozporządza ona kapitałem zakładowym, wynoszącym przeszło 100.000 marek.

W charakterze pupilek należy do tego towarzystwa 25 spółek powiatowych, których członkami są włościanie, członkami zaś berlińskiej spółki są przeważnie więksi właściciele lub dzierżawcy.

Spółki powiatowe mają swoje odrębne fundusze, głównym ich celem umożliwić włościanom wysyłanie zboża całymi wagonami. Główna spółka berlińska sprzedała w roku 1894 465 wagonów zboża. Spółka dąży do ujęcia w swe ręce handlu bydłem opasowem, lecz nie ma jeszcze do tego odpowiednich funduszów.

Spółki mające wyłącznie ten ostatni cel na oku znachodzimy w Loening, Schwabing i w Augsburgu. W Loeningu plagą rolników były świnie węgrowate, za które musieli kupcom cenę kupna lub część takowej zwracać. Od czasu założenia spółki okazałą się tylko jedna świnia węgrowata. W Schwabingu pod Monachium ma spółka własną rzeźnię, która się doskonale rozwija.

W Gorlitz projektują rolnicy założenie spółki zbożowej, której magazyny mają być urządzone na wzór amerykańskich.

*) Deutsche Landwirthschaftliche Presse r. 1896 nr. 2.

83

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

— Wiem o tem bardzo dokładnie. Brat Lity sam mi mówił, że panna Raeburn i pani Macdonald już tę sprawę omówiły między sobą. Pani Macdonald, to jej matka — dodał objaśniająco. — Teraz Lita jedzie z nimi do Włoch, a Ryszard pozostanie tam także dziesięć dni... a ja, gdy przyjdę do lady Macdonald, matka obchodzi się ze mną jak ze smarkaczem, Lita zaś zadręcza mnie na śmierć. To zwaryować można!

— A cóż sam pan Raeburn mówi na to?

— Ach, Ryszard naturalnie zachwyca się nią także — odparł zgnębiony. — Ona go drażni i dręczy cały boży dzień. Gdy tam jest, nie da mu spokoju ani chwili. Musi jej czytać, wyjeżdża z nią konno na spacer. Zapuszcza się z nim w rozmowy, jakich nikt inny nie odważyłby się prowadzić z Ryszardem... o swych adoratorach, o swych sprawach miłośnych i o miłości wogóle! Słowem, może z nim robić, co chce! Na Wielkanoc otrzymały z matką zaproszenie do zamku Maxwell. Pewnego wieczora zebrało się więcej osób, ale zabawa jakoś się nie składała, a Lita nudziła się śmiertelnie. Naraz zerwała się i pobiegła do Ryszarda. — Tak dalej nie może iść, panie Ryszardzie! — mówi z całą stanowczością — pan musi ze mną tańczyć i pomódz mi uprzątnąć stąd krzesła i stoły. Wszyscy muszą dziś tańczyć! — I udało się jej, udało rzeczywiście! Ryszard wprawdzie wymawiał się, że nigdy nie tańczy, ale o tem nawet i słuchać nie chciała. Potem sama wykonała serpentynowy taniec i wieczór przeszedł jak błyskawica.

Wielkie oczy Edyty w niemem zdumieniu spoczywały na opowiadającym.

— I to podobało się panu Raeburnowi? — zapytała z niedowierzaniem.

— To się ma rozumieć! Lita sama mi opowiedziała, że od tego wieczora są ze sobą w wielkiej przyjaźni, i on jej wszystko opowiada.. ach! nie — bąknął młodzian znowu w najwyższem zakłopotaniu — tego nie chciałem mówić. Ale ona czuje się ogromnie dumną, zapewnia, że go uwielbia, że on jest najznakomitszym człowiekiem, jakiego kiedykolwiek znała, że ja nie wart jestem czyścić mu obuwia i powinienem być kontent, jeśli on wogóle ze mną mówi... i tym podobne niedorzeczności. A teraz jedzie z nimi do Włoch! Nie pozostaje mi nic innego, jak kulka w łeb!

— Jeszcze nie teraz, spodziewam się — uspokajała go Edyta — rzecz ta nie jest jeszcze wyjaśnioną. Czekaj pan, dopóki nie powrócą z podróży. Teraz jednak chciałabym posłuchać, o czem tam rozprawiają. Jeszcze słówko: Odwiedzaj mnie pan kiedy się panu podoba, od trzeciej do wpół do piątej jestem w domu i opowiadaj mi o tej sprawie.

Mówiła to lekkim żartobliwym tonem, z siostrzaną niemal poufałością. Przy ostatnich słowach wstała z miejsca, a Wiktor Leven, którego myśli od kilku miesięcy zajmowały się najmniejszą i najzgrabniejszą z kobiet, został na nowo olśniony wzrostem i wspaniałą postawą Edyty.

— Po co też ona zrywała z Ryszardem! — myślał gniewnie. — Tu tylko winne były jej kaprysy, a te przecież z czasem zatraci. Ale takie to już moje szczęście!

Edyta usiadła obok panny Halin, która zajęta robótką, często się do niej z daleka uśmiechała. Pozornie by lepiej słyszeć, Edyta przysunęła krzesło bliżej do rozprawiających mężczyzn, lecz w rzeczywistości myśli jej były czem innem zajęte. Myślała o tem, jak mało ludzie, nawet najlepsi przyjaciele znają siebie, i usiłowała przedstawić sobie Ryszarda Raeburna mężem takiej dziewczyny. Przyjaźń jego dla Lity opierała się naturalnie na sile magnetycznej kontrastu, tej podstawie tak wielu szczęśliwych małżeństw. Widoki Wiktora były zatem nie świetne.

Nagle, zupełnie niespodziewanie obiło się o jej uszy nazwisko Whartona. Ocknąwszy się ze swych rozmyślań zauważyła, że mężczyźni przeszli do żywej rozprawy nad obecnem stanowiskiem jego i widokami partyi robotniczej, w której to rozprawie głównie zabierał głos Nehemiah Wilkins i obaj robotnicy.

Bennett robił wrażenie roztropnego słuchacza, który ma swoje powody milczeć o pewnych sprawach, a Hallin leżał wyciągnięty na fotelu, widocznie zupełnie wyczerpany. Poprzednia różnica zdań zmęczyła go okropnie, tak że nie czuł się już do niczego zdolnym. Siostra obserwowała go z niepokojem i rozważała w duchu, czyby nie lepiej było, gdyby odesłała tych gości do domu.

Obaj robotnicy mówili z uwielbieniem o „Fanfarze“, a właściciela tejże nazwali nietylko niezawisłą potęgą, ale i charakter jego wynosili pod niebiosa.

Pochwała ta doprowadziła Wilkinsa do wściekłości.

Po daremnych usiłowaniach opanowania swego gniewu, wybuchnął całym potokiem obelg, które wszystkich zebranych przeraziły. Edyta patrzyła oburzona i przestraszona na tego olbrzyma z zapalonym wzrokiem, z dziko nastroszonymi, czarnymi włosami, z długą obrzmiałą twarzą, patrzyła i nie pojmowała, jak on śmie używać takich wyrazów i odzywać się w takim tonie. To było oburzające!

Hallin otrząsnął się ze swego znużenia i chciał grać rolę rozjemcy. Ale oszczerstwa Wilkinsa rozjątrzyły obu robotników i trudno już było powstrzymać sprzeczkę.

— Gdybym był przeczuwał, że tylko po to przyjadę do Londynu, ażeby siebie i moją partyę oddać pod przywództwo Whartona — mówił Wilkins, tocząc dokoła wściekłym wzrokiem — byłbym wolał zostać w domu, możecie to sobie zapamiętać. Jeśli nasza partya ma być partyą ludową, chciałbym u licha wiedzieć, dlaczego na jej czele chcecie postawić takiego żółtodzióba... człowieka, który was i mnie i każdego z nas z osobna tylko na to używa, ażeby samemu pójść w górę i po osiągnięciu swego celu nas wszystkich potraktuje kopnięciem nogą! I dlaczegoż by nie miał uczynić tego? Któż on jest? Należyż on do nas? Czy jest krwią z naszej krwi?... On jest właścicielem posiadłości i arystokratą, mówię wam!... Co nam jemu podobni wyrządzili? Czy oni szli kiedy ręka w rękę z ludem? Czyż od wieków nie są oni rakiem toczącym nas i klątwą naszego kraju?... I wy chcecie wmówić we mnie, że to będzie z korzyścią dla nas, jeśli człowiek, który wyszedł z ich łona, który żyje ze swych dochodów i biednych tak samo łupi jak oni wszyscy, ma przewodzić mną i partyą, której celem jest wyniszczyć doszczętnie arystokracyę?! Dlaczego mamy się trzymać takiego człowieka? Niechaj się on zajmuje i troszczy o swoją własną klasę! Jak słyszałem, ma mieć szczególniejsze upodobanie w arystokratkach, a upodobanie to opiera się na wzajemności! Przezemnie może i udawać przyjaciela robotników, nie mam nic przeciw temu, jeśli mi odda swój głos, ale nie chcę go mieć za swego pana i odmawiam mu prawa przemawiania w parlamencie za moimi towarzyszami. Raczej dałbym sobie uciąć rękę!...

Młodszy z obu robotników, murarz, rzucił zaciekłemu mowcy pogardliwe spojrzenie.

— W parlamencie żaden z was nie chce się poddawać — rzekł prędko — i to jest naszą zgubą. O tem wszyscy wiemy! Cobyśmy w naszej walce przeciw pracodawcom uzyskali, gdybyśmy tak postępowali jak wy w parlamencie?

— Nie powiedziałem, że jestem przeciw wszelakiej organizacyi — odparł Wilkins podrażniony. — Mówię tylko, wybierzcie sobie na przywódcę człowieka ze stanu robotniczego, człowieka, który zna potrzeby tego stanu i czuć może jednako z robotnikiem, a nie żadnego krwiożerczego właściciela posiadłości, lub kapitalistę. Wszak dacie tem w twarz każdemu uczciwemu robotnikowi, jeśli utworzycie partyę robotniczą, a Harry Whartona zrobicie jej przywódcą.

Młody socyalista rzucił mu ukośne spojrzenie.

— Tybyś sam chętnie został przywódcą — pomyślał. — Ale my chcemy człowieka, który sprosta i arystokratom i w tem mamy słuszność.

— A chociaż Wharton jest właścicielem posiadłości, to należy przecież do lepszego gatunku! — zawołał szewc. — My, którzy go znamy, wiemy, jakie on ulepszenia zaprowadził w swoich dobrach. Jeszcze państwo socyalistyczne nie zostało zorganizowanem, a on nic nie winien temu, że się urodził arystokratą.

(C. d. n.)

W Halli nad Saalą jest już w toku budowa wielkiego Sillo, które będzie mogło mieścić 500 wagonów zboża.

Każdy prawie numer czasopisma rolniczego „Deutsche landwirtschaftliche Presse“ donosi o powstaniu nowej spółki rolniczej, której zadaniem sprzedaż komisowa zboża.

W państwie austryackiem niestety ilość spółek rolniczych zdaje się nie wzmagać tak szybko jak w Niemczech. Statystyka austryacka nie rozróżnia dokładnie spółek rolniczych od innych. W ogóle było w Przedlitawii w roku 1891*) spółek zaliczkowych 1695, konsumcyjnych 288, rozmaitych innych 246, razem 2.227.

Wskutek różnic narodowościowych i spółki rozwijają się w każdym kraju koronnym inaczej, dlatego też nie można skreślić w kilku słowach ogólnego kierunku rozwoju.

Co do spółek mających na celu sprzedaż produktów rolniczych wiem o istnieniu następujących: „Hopfen-Bau-Verein für Oberösterreich“, dwie „Hopfenhallen“ w Czechach“, „Deutscher An- und Verkaufsverein in Budweiss“, „Ein- und Verkaufsgenossenschaft in Eger“, „Ein- und Verkaufsgenossenschaft in Reichenberg“. Pragnąłem otrzymać statuta i sprawozdania roczne trzech ostatnich spółek lecz bezskutecznie.

Rozwinąłem pobieżny szkic, w którym starałem się przedstawić o ile inne narody za pomocą asocyacyi byt ekonomiczny rolników podnieść się starają. Tłem mego szkicu były wszystkie spółki dążące do poprawy losu rolników, a na niem starałem się uwydatnić i dokładniej nieco zarysować te spółki, które zajmują się sprzedażą produktów. Rozciągając opowiadanie moje na nasz kraj, muszę od tej zasady odstąpić, gdybym chciał mówić w ogóle o spółkach rolniczych, musiałbym rozpocząć od Kółek rolniczych. Przedstawiać w szerokich rysach ich zadanie, organizacyę i działalność nie miałoby celu, ponieważ są one każdemu rolnikowi znane, szczegółowy zaś ich rozbiór przekraczałby ramy tego tego referatu.

Przechodząc do kraju naszego ograniczę się do przedstawienia szan. panom powstania, życia i upadku tej Spółki, która miała mniej więcej to samo zadanie, ten sam cel co i spółka proponowana przezemnie, tj. Spółki tarnopolskiej.

Cieszę się niezmiernie, iż dzięki uprzejmości p. dr. Stanisława Pohoreckiego, który dostarczył mi wszystkich sprawozdań spółki, mogę na podstawach jak najpewniejszych obraz jej przedstawić. Wiadomości moje uzupełniałem prywatnemi informacyami od byłych członków spółki. Cieszę się, ponieważ z obrazu tego mimo odmalowania memi niedołężnemi słowami, przekonać się można iż Spółka tarnopolska chociaż upadła, nie przestała być bogatą księgą doświadczenia, z której każdy czerpać może i powinien, kto tylko stworzenia podobnej spółki pragnie. Nie tylko doświadczenie lecz i otuchę czerpać z niej można. Jej historya dowodzi, iż my Polacy podatniejsi jesteśmy do tworzenia spółek niż inne narody.

Działalność jej założycieli i naczelnego dyrektora śp. Klemensa Żywickiego dowodzi, iż nie brakło nam, a śmiem twierdzić i nie braknie mężów, którzy z całym zapałem swój czas i zdolności niosą w ofierze dla pracy nad podniesieniem rolnictwa krajowego, i nie cofają się przed pracą systematyczną i żmudną, albowiem wiedzą, iż od utrzymania ziemi w rękach ludzi, którzy miłość do niej z mlekiem matki wyssali, zależy nasza egzystencya narodowa.

Spółka Tarnopolska została założoną w r. 1874 przez 16 obywateli a udziały przez nich podpisane wynosiły tylko 1.500 zł. W maju 1875 ilość wynosiła 35, a udziały podpisane 4.500 zł.; jednak nie były one w całości spłacone. Z temi szczupłemi funduszami rozpoczęła Spółka działalność swoją 1. czerwca 1875 jako dom komisowy mający na celu uzyskanie jak najlepszego zbytu na produkta rolnicze i dawanie zaliczek na zboże tym, którzy nie mogą czekać na chwilę korzystną do sprzedaży.

Już w pierwszem sprawozdaniu drukowanem spółki tj. 1876 widzimy 95 członków, a o działalności jej najlepiej świadczy ilość zboża, którą w komis w ciągu roku przyjęła, wynosi ona pokaźną sumę 38.900 korcy, czyli 389 wagonów, a zatem o 69 wagonów więcej, niż bank rolniczy kupił w r. 1894 po 13-letniem istnieniu.

(C. d. n.)

*) Beilagen zu den Gesetzentwürfen betreffend die Errichtung von Berufsgenossenschaften der Landwirte. — Str. 122. — Wien 1893.

Czas odnowić przedpłatę

na *Gazetę Narodową*

która wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ — „	12 „

Dla prenumeratorów *Gaz. Nar.* odstępujemy dwutygodnik illustrowany dla kobiet „NOWE MODY“ po cenie wyjątkowo zniżonej, a to za 1 zł. 20 ct kwartalnie lub 40 ct. miesięcznie. Niemniej wszyscy nasi prenumeratorowie, mogą otrzymywać poniżej połowy ceny bo za 35 ct. miesięcznie, a 1 zł. kwartalnie tygodnik satyryczno-humorystyczny „*Szczutek*“.

KRONIKA.

Lwów d. 1. sierpnia.

Tramwaj elektryczny jest od dnia dzisiejszego naszym tramwajem. Z dniem 1. sierpnia przeszedł na własność gminy. O godz. 8. rano delegaci miasta, a to pp. dr. Marchwicki, Michalski, Heppe i Strojnowski, dalej zaś z magistratu radca Łyszkowski, od dziś naczelny dyrektor tramwaju, i pp. Brunek i Cetwiński wsiedli do specyalnego wozu tramwajowego, który ich zawiózł do centrali na grodze Wuleckiej. Wóz wjechał pod dach hali, w której naprawiają się wagony. Czekali już tam funkcyonaryusze tramwajowi w wojskowym szyku na nowych swoich pracodawców.

Komisya miejska wysiadła tedy z wozu, a wiceprezydent dr. Marchwicki przemówił do obecnych. Zaznaczył, że objęcie przez miasto tramwaju elektrycznego jest jedną ze stacyj rozwoju gminy, który dojdzie wówczas do szczytu, gdy każdy mieszkaniec Lwowa będzie mógł jak najtańszym kosztem korzystać ze szkół, środków komunikacyjnych i wody. Szczytu tego jeszcze Lwów nie osiągnął, ale nie można zaprzeczyć aby nie czynił w tym względzie skutecznych usiłowań. Następnie do dyrektora tramwaju inżyniera p. Kerna wypowiedział p. wiceprezydent kilka słów uznania dla firmy Siemensa i Halskiego, zgromadzonych zaś funkcyonaryuszów tramwajowych zapewnił, iż miasto umie i chce oceniać sprawiedliwie i życzliwie pracę, wykonywaną w jego interesie i służbie.

Po p. wiceprezydencie Marchwickim przemówił starszy radca magistratu p. Łyszkowski najpierw do p. Kerna, witając w nim nowego kolegę w służbie gminnej, a następnie do fukcyonaryuszów tramwajowych, zapewniając ich, iż miasto, nowy ich pracodawca wymagać będzie wprawdzie rzetelnej pracy i sumiennego pełnienia obowiązków, ale też nawzajem nie poskąpi im uznania i nagrody. Po krótkiej odpowiedzi p. Kerna, zapewniającej imieniem jego i jego podwładnych, że jak dotąd tak i nadal w służbie miejskiej pracę i sumienne wypełnianie obowiązków będą sobie funkcyonaryusze tramwaju uważali za najwyższe prawidło życia, przedstawił p. Kern p. wiceprezydentowi i członkom komisyi miejskiej inżyniera pana Tomickiego, kasyera przedsiębiorstwa p. Chrzanowskiego i trzech naczelników służby wozowej.

Wtedy komisya rozpoczęła obchód całej centrali. Zaraz w hali wozowej okazał p. Kern wagon, z którym czynią się próby rekonstrukcyi. W najbliższym mianowicie czasie pójdzie na linię kilka wozów w ten sposób zmienionych, iż tam, gdzie dziś jest klasa pierwsza, będzie druga, gdzie zaś do dziś jest druga, będzie pierwsza.

Doświadczenie pouczyło, iż daleko więcej ludzi jeździ drugą klasą, a że ona do dzisiaj zajmuje mniej miejsca, przeto panuje tam zwykle ścisk i tłok. Oprócz tego w konstrukcyi wozów zajdzie jeszcze ta zmiana, iż ławki w wagonach ustawione będą wzdłuż ścian, a nie jak dziś na poprzek, co nie pozwalało wygodnie się dostawać do umieszczonego pod podłogą aparatu motorowego i pozostawiało zbyt mało miejsca dla pasażerów stojących. Część tych inowacyj sam p. Kern zamierzał wprowadzić, część zaś wejdzie w życie z inicyatywy p. r. Łyszkowskiego, a publiczność zyska na jednem i na drugiem znakomicie. W kasie przedsiębiorstwa skonstatowano pocieszający fakt, iż miesiąc lipiec przyniósł dochodu surowego przeszło 21 tysięcy zł. a zatem przeszło o 4 tysiące więcej nic miesiąc lipiec roku ubiegłego. Jestto najwymowniejsza, bo cyfrowa odpowiedź na powątpiewania tych, co nie wierzyli, aby tramwaj elektryczny był istotnie rentownym przedsiębiorstwem. Kiedy w radzie miejskiej dyskutowano nad tym przedmiotem komisya elektryczna podała do wiadomości, iż w każdym miesiącu bieżącego roku księgi kasowe tramwaju wykazują wzrost frekwencyi na liniach i wzrost surowych dochodów w porównaniu z odpowiednimi miesięcznymi zestawieniami z r. 1895. Obecnie okazało się dowodnie, że wzrost ten nie jest przypadkowym, jeno leży w naturze rzeczy, bo wyszedł na jaw nawet w lipcu tj. w czasie, kiedy od dwóch tygodni mnóstwo osób z miasta wyjechało na wieś. Jeżeli jeszcze miesiąc sierpień okaże wzrost frekwencyi i dochodów, będzie można bez cienia nawet wątpliwość stwierdzić, iż tramwaj elektryczny rozwija się świetnie we Lwowie.

Z biur zarządu przeszła komisya do hali maszyn, świetnie utrzymanej, gdzie funkcyonują dwie maszyny, jedna i druga po dziewięć godzin na dobę. Gdyby ruch się wzmógł tak znacznie, iż musiałyby naraz obie maszyny pracować, to należałoby sprawić dwie inne do rezerwy, a dla ich pomieszczenia przezorny zarząd tramwaju ułożył już fundamenty.

Po obejściu wreszcie całego terenu głównej stacyi tramwajowej powróciła komisya do miasta. Podpisanie aktu objęcia w posiadanie nastąpi w biurach magistratu, na miejscu zaś tylko skonstatowano jednomyślnie, iż każdy kąt, każda rzecz i każdy nawet tej rzeczy szczegół w centrali tramwajowej błyszczał prawdziwie holenderską czystością, a cała administracya jest wzorową, punktualną i sprężystą. Miasto wybierając przed 2 laty dla budowy tramwaju firmę Siemensa i Halskiego z pomiędzy innych oferentów, zrobiło bardzo dobry wybór. Przez dwa lata, jak tramwaj elektryczny funkcyonował pod zarządem owej firmy publiczność miała wszystko, czego od takiego przedsiębiorstwa żądać mogła. Zdarzały się wprawdzie wypadki nieszczęśliwe na liniach, ale jeżeli się zważy, że przecież były one i wtedy, gdy tramwaj konny zaczął funkcyonować i że nawet dorożki są niemal codziennie przyczyną jakiegoś cięższego lub lżejszego skaleczenia, to każdy przyzna, iż byłoby wielkiem szczęściem dla miasta, gdyby i w rękach magistratu tramwaj elektryczny tak samo fungował jak dotychczas. Być może, że tak będzie, a spodziewać się tego można po tem, iż cały dawny zarząd pozostaje nadal w usługach magistratu i że naczelne kierownictwo objął nie kto inny jeno p. radca Łyszkowski.

Nakoniec warto nadmienić, iż wyłoniła się w komisyi myśl, aby na dziedzińcu centrali tramwajowej wybudować pomieszczenie dla zarządu przedsiębiorstwa. Wymagać to będzie pewnego nakładu pieniędzy, ale dobro samej instytucyi wiele na tem zyska. Wyjaśniony też został następujący szczegół: Wszystkich, którzy jeżdżą tramwajem elektrycznym raził i razi dotąd niemile bardzo niegrzeczny napis, umieszczony na peronach wozów, a zabraniający, nie woźnicom tramwajowym rozmawiać podczas służby z publicznością, jeno publiczności przemawiać do woźniców.

Okazało się, że redakcya taka a nie inna wyszła z biur dyrekcyi lwowskiej policyi, na nią, też, a nie na zarząd tramwaju spada za to wina. Teraz, kiedy tramwajem zarządzać będzie nie prywatny przedsiębiorca, jeno gmina m. Lwowa, dyrekcya policyi da się zapewne nakłonić do zmiany stylu w owym napisie nietylko dla tego, bo taki jaki jest, jest niegrzeczny, ale też i dlatego, bo nie prowadzi do celu — nie to bowiem jest niebezpieczne, iż któryś z wymownych pasażerów palnie mówkę do woźnicy, jeno gdy woźnica zamiast pilnować hamulca pocznie podczas jazdy wykładać komuś ciekawemu teoryę ruchu tramwajowego.

Temu ostatniemu więc należy zakazać rozmawiać podczas pracy, a nie publiczności, która czy z napisem, czy bez niego zawsze będzie interpelowała woźniców o drobiazgi i drobne wyjaśnienia.

Z okazyi dzisiejszego podpisania aktu objęcia tramwaju w posiadanie gminy wydała firma Siemensa i Halskiego objad na cześć członków komisyi miejskiej. Objad ten odbył się w południe o godz. 1.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łać. Delegatami Ordynaryatu do Rad szkolnych okręgowych ustanowieni: dla okręgu lwowsko-zamiejskiego ks. Jan Piskorski, dziek. i prob. w Śniatynie. Administratorami zamianowani: ks. Antoni Rokosz w Horożance, O. Bernard Krukierek, Dominikanin, w Podkamieniu koło Brodów. Kooperatorami ustanowieni: w Czortkowie O. Fr. Rączkowski, w Podkamieniu koło Brodów, O. Benedykt Prokop Zak. OO. Dominikanów, Rozdole O. Teodor Bajorek zak. OO. Karmelitów. Jurysdykcyą otrzymali: O. Floryan Janocha, prowincyał OO. Kapucynów, O. Daniel Magoński, Bernardyn i ks. Maryan Jakubowski nieomysta. Konkurs na probostwo w Horożance ogłoszony z terminem do 15 września br. Święcenie subdyakonatu dnia 5 lipca z rąk Najprz. ks. biskupa-sufragana, a święcenie dyakonatu 12 lipca i presbiteratu 19 lipca z rąk JEkscel. Najprz. ks. arcybiskupa otrzymali alumni seminaryum dyecez.: Bielski Zygm., Cywiński Fryd., Czyrek Jan, Domański Józef, Dubiel Wal., Dziurzyński Kazimierz, Hopek Stanisław, Jakubowski Maryan, Janowski Franc., Jarek Józef, Kołodziej Józef, Koziarz Stefan, Kuczyński Józef, Limanowski Bronisł., Mayer Albin, Muszyński Tadeusz, Nadolski Ignacy, Sanojca Józef, Seretny Emil, Skorny Tadeusz, Struś Michał, Szwaiger Ludwik, Urba Maryan, Wojnowski Stan., tudzież dyakoni: Gerstman Adam i Jurkiewicz Cypryan, ten ostatni z Zak. OO. Bernardynów. Wizytacyę kanoniczną dekanatu buczackiego rozpocznie Najprz. ks. biskup-sufragan Weber w następującym porządku: 22 sierpnia przyjazd do Maryampola, 23 i 24 w Maryampolu, na noc do Uścia zielonego, 25 w Uściu ziel., na noc do Monasterzysk, 26 i 27 w Monasterzyskach, na noc do Kowalówki, 28 i 29 w Kowalówce, na noc do Barysza, 30 i 31 w Baryszu, 1 września na noc do Buczacza, 2, 3 i 4 w Buczaczu, na noc do Potoka złotego, 5 w Potoku złotym, na noc do Koropca, 6 w Koropcu.

Mianowania w ministerstwie kolei. Z ostatnich nominacyj w ministerstwie kolei wymieniamy jeszcze następujące: ministeryalnym sekretarzem mianowany został S. hr. Rozner, ministeryalnym koncepistą dr. Kazimierz Artwiński. W etacie technicznym mianowani zostali radcami budowniczymi w VII. kl. Eugeniusz Stach i Jan Cieśliński, wreszcie w gen. inspekcyi zamianowany został komisarzem w VIII. klasie Alojzy Michna.

Do Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej we Lwowie wybrano na następne trzechlecie prezesem dr. Festenburga, wiceprezesem dr. Bylickiego, a członkami wydziału drów: Schramma, Piseka i Mukowicza.

Muzyki wojskowe przygrywać będą we Lwowie w miesiącu sierpniu: przed namiestnictwem w dniach 4., 14. i 25., — przed gen. komendą w dniach 5. i 24., — w parku stryjskim w dniach 6., 13., 20. i 26., — na Wysokim Zamku w dniach 7. i 21., — w ogrodzie pojezuickim w dniach 11. i 28., — przed odwachem dnia 12. i przed domem inwalidów dnia 19.

Ślub panny Jadwigi Rewakowiczówny, córki p. Henryka Rewakowicza, redaktora *Kuryera Lwowskiego* i ś. p. Wandy z Czerwieńskich z p. Mieczysławem Warchałowskim, technikiem, odbędzie się d. 2. b. m. o godzinie 10-ej rano w kościele św. Antoniego.

Iskrą rzuconą na prochy gniewu, nagromadzone w umysłach katolickiej ludności naszego miasta przeciw żydowskim współmieszkańcom za ich arogancyę i wyzyskiwanie położenia, może się stać i łatwo pierwszy lepszy błahy wypadek. Prasa katolicka niejednokrotnie zwracała już na to uwagę tak żydów, przestrzegając ich, aby bacznie uważali, jak i kiedy mają używać ostrego tonu w stosunkach z nieżydami, jak i całej publiczności, przekładając potrzebę, iż należy energicznie, ale bardzo ostrożnie i z wielkim spokojem przeciwdziałać objawom arogancyi żydowskiej. Słuszność powyższych uwag każdemu jasno musi się przedstawić w umyśle, po takim jak onegdajszy wypadku. Oto na przedmieściu, na ul. Kochanowskiego l. 52 poczubiło się dwóch malców, syn szynkarza Natana Arnolda i jakiś studencik katolik, mieszkający w tym samym domu. Arnold jako czuły i troskliwy ojciec, kiedy mu się syn poskarżył, że dostał od studenta cięgi, nie miał nic pilniejszego do czynienia, jak rzucić się na przeciwnika swego syna i wytatarować mu skórę, ile się tylko dało. Sklepikarz, opiekun owego studenta i całe sąsiedztwo oburzyło się naturalnie tą samowolą żydowską, a podniecone umysły doradziły niecierpliwym dłoniom wykonać zemstę na żydzie zapomocą tłuczenia szkła w szynku, a nawet samego szynkarza. Powstało na skutek tej akcyi ogromne zbiegowisko ludzi, w którym coraz groźniejsze słyszeć się dawały uwagi o żydowskiej „bezczelności“, „arogancyi“ i t. d. i kto wie, do czegoby cała awantura doprowadziła, gdyby nie szybkie pojawienie się na miejscu pogotowia stacyi ratunkowej i policyi.

Stacya ratunkowa opatrzyła podrapania komu było potrzeba, a policya, pozostawiwszy szynkarza, autora całego zajścia na wolnej stopie, uwięziła rzekomego podżegacza do napadu na szynk, niejakiego Jędrzeja Borka. Szynkarz w ataku miał w stłuczonych szybach okiennych i butelkach i po psutych drobiazgach szynkarskich ponieść szkody na 150 zł.

Całe zajście powyższe i jego przebieg dowodzi, iż rozgoryczenie przeciw żydom u ludności katolickiej dosięgło już wysokiego stopnia, ostrożność zatem powinna być zachowana najściślejsza w obustronnych stosunkach.

W jakim kraju żyjemy? Do *Kuryera Rzeszowskiego* piszą z Dębicy: Skarzą się gdzieindziej, że żołnierze pozwalają sobie na burdy i awantury nocne; u nas lepiej, a raczej gorzej, bo tutaj nie żołnierze, ale sami oficerowie od kawaleryi obrony krajowej wyprawiają okropne hece. Już od jakiegoś czasu urządzali oni w nocy serenady przed mieszkaniami swoich kolegów, włócząc się po mieście i robiąc awantury; ale to im było widocznie za mało, gdyż w sobotę w nocy daleko gorszych rzeczy się dopuszczali. Na dworcu kolejowym zaczepiali pasażerów, jednego staruszka w twarz najniewinniej jeden z oficerów uderzył za to tylko, że się przypatrywał, jak panowie oficerzy szklanki, szyby i co tylko stało w drodze, niemiłosiernie tłukli i rozbijali; na innym znowu jajka rozbili, a jakiemuś kolejarzowi z ogrzewalni skórę wygarbowali tak, że biedak na drugi dzień musiał iść do doktora i ten mu wystawił „visum repertum“. Hr. Tarnowski, czekając właśnie na pociąg, słysząc i widząc takie awantury, udał się do urzędnika kolejowego, mającego służbę, z prośbą, aby przecież poskromił zapał „dzieci Marsa“. Niezwłocznie udał się urzędnik i prosił o spokój, lecz cóż go spotkało! Jeden z oficerów wydobył szablę i zaczął go ścigać aż na tor kolejowy, tu jednak na szczęście potknął się podchmielony nieborak o szynę i wywrócił się jak długi, co urzędnika uratowało od ewentualnego kalectwa. Jednem słowem, awantury doszły do takiego stopnia, że pasażerowie, czekający na następny pociąg, musieli uciekać z lokalu restauracyjnego, ażeby uniknąć pobicia, a szkła potłuczonego wyniesiono na drugi dzień z dworca kolejowego dwa kosze. Z kolei nienasyceni jeszcze udali się w towarzystwie jakiejś damy podejrzanej konduity na rynek i wśród hałasów i krzyków wybili szyby w jednym z domów, potem zaś zaczęli się dobijać do sklepu p. Serednickiego, a ponieważ ten nie spieszył się z wpuszczeniem awanturników, wybili i jemu coś sześć szyb, wskutek czego — *nolens volens* — musiał sklep otworzyć. Dzielni synowie Marsa kazali sobie wynieść stół na rynek i tu strzelali do flaszek. *Quousque tandem...*

Pożary. Z Monasterzysk pisze nam p Ch. pod dniem 30 z m. Piszę pod wrażeniem grozą przejmującej katastrofy, na której wspomnienie krew się w żyłach ścina! Targ w Monasterzyskach dnia wczorajszego i najwyższa pora żniw wyludniły miasteczko Uście ziel. nad Dniestrem w tutejszym powiecie położone. W samo południe powstał z niewiadomej na razie przyczyny ogień w szopie obok urzędu gminnego i lotem błyskawicy przeniósł się na sąsiednie domy, ogarniając całe najpiękniejsze śródmieście, pozostawiając za sobą zgliszcza i popioły, unosząc z dymem żmudnie wiekową pracą zdobyte mienie biednych mieszkańców! Patrząc na ten zgrozą przyjmujący obraz zniszczenia, na tych biednych zniszczonych i zrozpaczonych nędzarzy, nie podobna jest powstrzymać cisnących się do ócz łez i pozbyć się tej natrętnej myśli. Biedni! Kto im te łzy. tę niczem nie określoną rozpacz wynagrodzi? Sto kilkadziesiąt domów mieszkalnych, oba probostwa, urząd gminny i posterunek żandarmeryi padły pastwą płomieni. Setki rodzin pozostało bez dachu i chleba! Snują się jedni obok drugich ubezwładnieni, złamani martwotą jak postacie w poemacie Dantego! Wszystko narzeka na indolencyę tamtejszego urzędu gminnego, który wobec katastrofy znalazł się bezradny i bez najniezbędniejszych środków ratunkowych. Szkody trudno oznaczyć. Doraźna pomoc dla tych biedaków byłaby nader pożądaną i jeżeliby kto zlitował się, niech przyszle skromny datek na ręce burmistrza w Monasterzyskach, lub pocztmistrzyni p. Gabryssi w Monasterzyskach a Bóg litościwem sercom stokroć wynagrodzi za otarcie łez biedakom!

O pożarze w Podwołoczyskach otrzymujemy jeszcze od p. K. następujące szczegóły: Dnia 27 b. m. gród nasz został nawiedzony klęską pożarową. Między godziną 9 a $9^{1}/_{2}$ rano wybuchł ogień nieopodal targowicy i pochłonął około 30 domów mieszkalnych i zabudowań. Obok miejscowej straży ochotniczej, garstka tutejszych urzędników pospieszyła natychmiast na pomoc a jeno z wielkim trudem udało się wreszcie stłumić pożar, przyczem obaj naczelnicy straży och. pp. Włodzimierz Czemarnik i I. Kozower świeżych dostarczyli osobliwej im brawury dowodów. Nieubezpieczona szkoda jest bardzo znaczna a tem dotkliwsza, ile że pogorzelcy rekrutują się prawie wyłącznie z warstw rzemieślników i dziennych zarobników. Na zgorzelisku straszny panuje popłoch. Kilkadziesiąt przytułku i mienia pozbawionych rodzin koczuje na gruzach, inni znowu wałęsają się po mieście przedstawiając widok, urągający wszelkim opisom. To też dla niesienia doraźniej pomocy pogorzelcom zawiązał się komitet ratunkowy. Atoli rozwinięta przez wspomniany komitet wprawdzie bardzo energicznie akcya, okazuje się wobec ogromu nieszczęścia zbyt niedostateczna a tem samem są zamiejscowe zapomogi nader pożądanemi. Szanownym czytelnikom *Gaz. Nar.* nastręcza się sposobność zadokumentowania znanej ich dobroczynności, nadsyłaniem choćby najmniejszych datków na ręce tutejszej gminy gdzie na „rzecz pogorzelców“ z wdzięcznością przyjmywane będą.

W miejscowości Kiraly Haimecz na Węgrzech wybuchł wczoraj wielki pożar i obrócił w perzynę trzydzieści domów. Pożar podłożony został zbrodniczą ręką, co okazuje się stąd, że wybuchł równocześnie na dwóch przeciwległych punktach. Między ludnością panuje wielka panika, gdyż ostatnimi dniami mieszkańcy otrzymali mnóstwo listów z pogróżkami.

Burza tak straszliwa, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają, szalała w nocy z 28 na 29 zm. w okolicy Siedlec w Królestwie. Najpierw wśród grzmotów spadła taka ulewa, że po kilkunastu minutach cała okolica wyglądała, jak jedno jezioro. Potem spadł grad, wielkości gołębiego jaja i zniszczył wszystko, co ulewa jeszcze zaoszczędziła. W domach podziurawił dachy, powybijał szyby, połamał krzewy; zboże na pniu jeszcze stojące i złożone już w kopy zupełnie zniszczone z stało. Obywatele i włościanie ponoszą ogromne szkody, wielu straciło całe swoje mienie. Woda podmyła plant kolejowy i na przestrzeni 400 sążni cały nasyp runął. Komunikacya kolejowa przerwana na czas dłuższy.

Z Warszawy. Plagą syreniego grodu są dotąd Hurkowie, pomimo odwołania starego Hurki ze stanowiska jenerał-gubernatora i uwolnienia tym sposobem miasta od jego żony Maryny, „prywislanskiej carycy“, która nie zwykła płacić kupcom i rękodzielnikom za brane od nich towary. Pozostali jeszcze synowie tej małżeńskiej pary, którzy Warszawę uważają za własność osobistą średniowiecznych raubritterów i jak oni bezkarnie w niej postępują. Bohaterem takiego postępowania stał się znów podpułkownik Hurko. Onegdaj w południe przez Nowy-Świat pędził jak waryat, powożąc własnym amerykanem, jak zapewniają niezapłaconym, w towarzystwie wesołego koleżki. Amerykan na rogu ulicy Jerozolimskiej najechał na powóz fabrykanta, p. Alfreda Thana, którym jechał prokurent firmy, p. Kazimierz Stefański. U powozu p. Thana złamał się dyszel, czem spłoszone konie pomknęły w stronę Nowego Światu. P. Stefański zdołał wyskoczyć z powozu, przyczem uległ tylko stłuczeniu ręki. Woźnica i lokaj naprożno starali się konie powstrzymać. Naprzeciw domu nr. 41 przy ul. Nowy Świat powóz uderzył z boku o wagon kolei konnej tak gwałtownie, że powóz i konie przewróciły się. Woźnica i lokaj wpadli pod powóz, skąd wydobyto ich silnie potłuczonych. W wagonie kolei konnej na pierwszej ławce siedziała kobieta z dzieckiem na ręku; skutkiem gwałtownego uderzenia kobieta padła na podłogę i potłukła się tak, że odwieziono ją do szpitala. Dziecko uległo tylko lekkiemu potłuczeniu. Gdyby ktokolwiek z osób cywilnych. a przedewszystkiem Polaków, był sprawcą takiego wypadku, niezawodnie surowo zostałby ukaranym. Potomkowi „prywiślańskiej carycy“ policya oddała ukłony i niezawodnie nie czeka go żadna odpowiedzialność.

Kongres socyalistów w Londynie odbył w środę pod przewodnictwem Hyndmana trzecie posiedzenie, które trwało od godz. 2 po południu do 8 wieczór. Posiedzenie to poświęcone było prawie wyłącznie sprawdzaniu mandatów. Jaures, Millerand i Viviani musieli złożyć legitymacye, których pierwotnie nie przedłożyli. Chcieli oni przeprowadzić zasadę, że deputowani socyalistyczni nie potrzebują specyalnego mandatu na kongres, lecz jako deputowani powinni być dopuszczeni. Kongres jednakże nie uznał tej zasady. Adler musiał bronić mandatu czeskiego delegata, jako delegata osobnej narodowości, przyczem powołał się na odrębną organizacyę stronnictw rozmaitych narodowości w Austryi. Węgierska delegacya uznała za nieważny mandat, udzielony przez t. zw. narodowych demokratów, których rzekomo subwencyonuje partya Ugrona. Delegacya francuska, mianowicie zaś właściwa partya socyalistyczna, zażądała podzielenia Francuzów na dwie delegacye z osobnemi głosami w komisyi, ponieważ — jak się wyraził Millerand — socyaliści francuscy nie chcą pracować razem z zakapturzonymi anarchistami, między innymi także z Vaillantem i Allemanem. Millerand zagroził, że w przeciwnym razie 47 delegatów francuskich opuści kongres. Vandervelde przemawiał przeciwko temu żądaniu, kongres jednakże w głosowaniu według narodowości, przyjął wniosek Milleranda 14 głosami przeciw 5. Tym sposobem trzeci dzień kongresu upłynął także przeważnie na kwestyach, dotyczących samego składu i ukonstytuowania się kongresu. Do właściwych obrad nad programem robotniczym kongres w tym dniu nie przystąpił.

W czwartym dniu kongresu toczyły się obrady pod przewodnictwem van der Veldego i miały już przebieg spokojniejszy. Przewodniczący zwrócił najpierw uwagę na bezowocność swarów, jakie zebrani przez pierwsze trzy dni prowadzili. Delegowani zostali tu przysłani przez miliony cierpiących robotników, którzy w tym celu ponieśli wielkie ofiary i mają prawo żądać od nich sumiennej pracy. Następnie przemawiali Vaillant i Allemane, broniąc większości francuskich delegatów przed zarzutami Milleranda z dnia poprzedniego. Potem już wreszcie przystąpił kongres do porządku dziennego.

W sprawie ogólnej kwestyi agrarnej składał sprawozdanie van der Velde, a kongres uchwalił rezolucyę, uznającą konieczność socyalistycznej propagandy wśród ludności wiejskiej; sposób jednak tej propagandy z powodu rozmaitości stosunków wiejskich pozostawiono socyalistom każdego kraju.

Przed końcem posiedzenia Sembat zaprotestował w ostrych słowach przeciw traktowaniu delegatów francuskich i przeciw secesyi mniejszości. Wywołało to znowu krzyk, i zamknięcie posiedzenia.

Na posiedzeniu popołudniowem zawiadomił Nieuwenhuis że większość holenderska jest przeciw parlamentowi a przeto opuszcza kongres. Na to oświadczył Vliegen, że mniejszość socyalistyczna zostaje. Z porządku dziennego zalecał Lansbury rezolucye, wypowiadające potrzebę tworzenia zorganizowanych klubów politycznych i stronnictw robotniczych, niezależnych od mieszczaństwa, domagania się powszechnego głosowania, emancypacyi kobiet i zaprotestowania przeciw polityce kolonialnej. Rezolucye te przyjęto po dłuższej dyskusyi.

Udoskonalona łódź podwodna floty angielskiej „Holland“, jak pisze *Army and Navy Gazette* rozstrzyga ostatecznie kwestyę żeglugi podwodnej. Główną wadą łodzi są jej bardzo małe rozmiary. Próby dały rezultaty bardzo zadawalające. Łódź ma formę cygara długości 84 stóp a średnica jej w środkowej części wynosi 11·5 stóp. Objętości posiada 168 ton. Maszyna wprowadza w ruch trzy śruby i nadaje łódce przy zupełnym ładunku szybkość 15 węzłów na godzinę. Przy pełnym ładunku działa motor elektryczny, a szybkość ruchu pod wodą zmniejsza się do 8 węzłów na godzinę. Wierzchnia część łódki okryta pancerzem, który jest wstanie wytrzymać uderzenie naboju działa szybkostrzelnego. Osobne klapy służą do napełniania wodą specyalnych rozerwoarów. Komin można spuszczać i zamykać hermetycznie wraz ze wszystkiemi innemi otworami za pomocą osobnych przyrządów. Zarezerwowana para służy do dalszego ruchu łódki pod wodą i gdy przestanie działać, w roli motoru występuje elektryczność. Światło elektryczne oświeca wnętrze łódki, a do odświeżenia w niej powietrza i usunięcia zepsutego, służą osobne aparaty z powietrzem zgęszczonem. Podnoszenie łódki na powierzchnię wody odbywa się z pomocą osobnego mechanizmu. Zapas powietrza w łódce gromadzi się tak duży, iż może starczyć na trzy dni. Do mierzenia głębokości, do jakiej łódź się zanurzyła, służą osobne przyrządy.

Balon dezerter. W Poznaniu oddział wojskowy aeronautów odbywa ustawicznie ćwiczenia z olbrzymim balonem. Przed kilku dniami balon ten świeżo napełniony gazem, transportowali żołnierze z placu Działowego do fortu winiarskiego. W pobliżu zbiornika wody źródlanej, niedaleko cmentarza, zaczepiły się liny o druty telegraficzne; balon przytrzymało 30 żołnierzy, których połowa, to jest 15, pragnąc go przerzucić na drugą stronę, puściła jeden koniec liny, kiedy w tejże chwili balon uniósł drugich 15 żołnierzy, a uwolniwszy się z ich rąk, popędził w kierunku północno-wschodnim. Żołnierze naturalnie odczepili się dość szybko od balonu, ale nie odbyło się bez nieszczęścia: jeden z nich spadł z wysokości mniej więcej 30 metrów i zranił się w nogę; drugi gorzej na tem wyszedł, gdyż spadając z wysokości 50 metrów na konary drzew, zgniótł sobie piersi. Balon wzniósł się następnie tak wysoko w górę, że gołem okiem dojrzeć go było prawie niepodobieństwem.

Japońskie bicykle. Przemysłowi welocypedowemu w Ameryce i Europie grozi nowy współzawodnik, jest nim Japonia. Dotychczas rowery japońskie nie zostały jeszcze wprowadzone do Europy, lecz w New-Yorku, z powodu cen bajecznie niskich, znajdują łatwy odbyt. Są przytem mocne, zgrabne i budowane według najnowszych modelów.

Słońce podpalaczem. W Silberhütte pod Harzgerode w fabryce prochu i przyrządów pyrotechnicznych promienie słoneczne wywołały eksplozyę. Laboratoryum, w którem pracowało kilkanaście robotnic, wyleciało w powietrze, siedm osób odniosło ciężkie rany. Jedna robotnica już umarła w szpitalu. Eksplozya była tak silna, iż w oddalonej o wiorstę wiosce Siptenfelde wylatywały z okien szyby.

Sardynia znajduje się obecnie w nader smutnych warunkach ekonomicznych. Urząd podatkowy musi wystawiać na licytacyę drobne posiadłości kontrybuentów, którzy nie mogą podatków opłacić. W jednej gminie Jersu wywłaszczonych zostało w ten sposób 900 drobnych posiadaczy.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę „Montjoye“.

W niedzielę „Zbójcy“.

* **Panna Antonina Petrykiewiczówna**, o której występach i tryumfach w operze włoskiej donosiliśmy niedawno, bawi obecnie we Lwowie. Na sezon jesienny, powraca — o ile nam wiadomo — znowu do Włoch, skąd już otrzymała świetne propozycye.

Walne zgromadzenie związku młynarzy odbędzie się 16. bm. o godz. 10. rano w sali ratuszowej.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego urządza w niedzielę oddział św. Stanisława Kostki we Lwowie, sprawujący opiekę nad terminatorami. Program jest następujący: O godzinie 8 rano w kościele OO. Jezuitów nabożeństwo, podczas którego członkowie Oddziału (opiekunowie) i uczniowie terminatorscy przystąpią wspólnie do komunii św. O godzinie 4. popołudniu zebranie opiekunów, terminatorów i gości zaproszonych w sali gimnastycznej miejskiej szkoły ludowej im. Adama Mickiewicza (ulica Teatralna).

Festyn na dochód funduszu wdów i sierot tow. „Rodzina“ odbędzie się dnia 2 bm. na Strzelnicy.

Konkurs na trzy bezpłatne miejsca w gal. konserwatoryum muzycznem rozpisany został z terminem do 20 bm.

Kurs przygotowawczy do egzaminów (Intelligenzprüfung) na jednorocznych ochotników rozpoczyna się dnia 15. b. m. w istniejącej od lat kilku szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego, ul. Szkarpowa l. 1.

Wycieczka „Gwiazdy“ na Pasieki na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót tegoż stowarzyszenia, z powodu niepogody dwukrotnie odkładana — odbędzie się w niedzielę dnia 2 sierpnia br. z urozmaiconym programem przy udziale muzyki wojskowej 80 pp. Początek o godz. wpół do 4 po południu. Bilety poprzednio zakupione są ważne. W razie niepogody wycieczka odbędzie się d. 9 bm.

Walne Zgromadzenie stow. rękodz. lwow. „Gwiazda“ odbędzie się w niedzielę d. 2 bm. o godz. 11 rano, a w razie braku kompletu w poniedziałek d. 3 bm. o godz. 8 wieczór jako powtórnie zwołane przy jakimkolwiek komplecie.

Ostatnie wiadomości.

Z Rzymu podaje *Nowa Presse* następujący telegram: „Z powodu przyjęcia ambasady papieskiej w Moskwie

nadał papież ordery ks. Łobanowowi, Izwolskiemu i innym funkcyonaryuszom rosyjskim. Msgr. Tarnassi spełnił ku zadowoleniu papieża misyę swoją co do stanowiska kościoła katolickiego w Rosyi; papież mu gratulował i spodziewa się, że pokój Kościoła w Rosyi się ustalił."

Nie wiemy przeto, na jakiej podstawie donosi monachijska *Allg. Ztg.*, że „między Watykanem a Petersburgiem toczą się obecnie ważne rokowania dyplomatyczne, że od koronacyi cara bawi w Petersburgu monsignore Tarnassi, a oprócz tego udał się w ostatnich dniach wysoki dygnitarz watykański do Petersburga. Obaj ci wysłannicy mają przybyć przed wyjazdem cara do Wiednia i pozostać w Wiedniu podczas pobytu cara".

Köln. Ztg. pisze w konkluzyi artykułu o rozruchach na Krecie, że Europa jednomyślnie nie chce wytaczania na porządek dzienny kwestyi wschodniej. Gdyby się okazało, że rząd grecki nie jest dość silny, aby okiełznać namiętności wojenne ludu, nie pozostanie mocarstwom europejskim nic innego, jak obmyśleć środki dla wzmocnienia powagi i dobrej woli greckiego rządu, oraz dla wpojenia w ludność grecką szacunku dla woli Europy. Wedle doniesień berlińskich tym środkiem przymusowym byłaby blokada Krety. Chyba Grecyi jak w r. 1882.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 1 sierpnia.

Król Karol rumuński w najbliższych dniach przyjedzie na krótki czas do Wiednia i przyjmie na audyencyi ministra hr. Gołuchowskiego.

Podróż cesarza Franciszka Józefa do Rumunii nastąpi z własnej inicyatywy cesarza i od kilku miesięcy już była postanowioną.

Jeszcze w początkach maja przy otwarciu wystawy węgierskiej wyraził się cesarz do posła rumuńskiego, iż życzy sobie po uroczystościach poświęcenia Bramy Żelaznej odwiedzić króla rumuńskiego w jego własnym kraju.

Wiedeń d. 1 sierpnia.

Wkrótce mają się w Mariborze (Marburg w Styryi południowej) zebrać słoweńscy mężowie zaufania na naradę w sprawie wyborów do sejmu. Dzienniki słoweńskie żądają energiczniejszego występywania w sejmie styryjskim.

Budapeszt d. 1 sierpnia.

Katastrofa w Pięciokościołach pozbawiła 8 ludzi życia a 40 osób jest ciężko okaleczonych. Znajdują się oni w szpitalach, lekarze dla 6 z nich nie robią nadziei życia. Prawdziwa przyczyna eksplozyi dotąd nie została wykryta.

Wiedeń d. 1. sierpnia.

Wiener Zeitung ogłasza ustawę z 2. lipca 1896 znoszącą premie za wykrycie przekroczeń skarbowych, tudzież ustawę z 8. lipca 1896 otwierającą rządowi kredyty dodatkowe ponad preliminarz r. 1896.

Wiedeń d. 1 sierpnia.

Minister kolejowy Guttenberg wraca do Wiednia z urlopu 3 bm. wieczorem — poczem około 10 sierpnia wyruszy w podróż inspekcyjną po Galicyi.

Budapeszt d. 1 sierpnia.

W Csesara chłopi nocą wywlekli w góry pewną starą cygankę, okrzyczaną jako czarownicę i spalili ją na stosie naftą polanym.

Tryest d. 1. sierpnia.

Wychodzące w Cattaro pismo serbskie oświadcza, że zaręczyny księżniczki Heleny czarnogórskiej z włoskim następcą tronu są faktem dokonanym.

Semlin d. 1. sierpnia.

Uczeń szkoły realnej Milosevic, który otrzymawszy złe świadectwo, strzelił z rewolweru do swego profesora w klasie i ciężko go ranił, skazany został na 15 miesięcy więzienia.

Zagrzeb d. 1 sierpnia.

Po sześciotygodniowej rozprawie zapadł wczoraj wyrok przeciw rozbójniczej bandzie Stenjevacera. Z 36 oskarżonych, którzy dopuścili się 18 rabunków i kradzieży i zamordowali 12 osób, zostało na śmierć skazanych siedmnastu, jeden na 20 lat więzienia, jeden na 17 lat, dwóch na 15 lat, jeden na 10 lat, jeden na półtora roku, trzech na rok, dwóch na 3 miesięcy ciężkiego więzienia. Ośmiu zostało uwolnionych. Pomiędzy skazanymi na śmierć znajdują się dwie kobiety.

Kolonia d. 1 sierpnia.

Do Kölnische Zeitung donoszą z Berlina, że wywody *Times'a* niechętne poruszeniu myśli blokady wybrzeży Krety i zabarwione pewnym skeptycyzmem co do skuteczności zgodnej akcyi mocarstw europejskich w sprawie Krety, odźwierciadlają, jak się zdaje, poglądy gabinetu angielskiego.

Dotychczasowa zgodność wszystkich mocarstw w sprawie kreteńskiej odbierała jej znaczną część jej niebezpiecznego charakteru; w chwili jednak, w której ta solidarność byłaby złamana przez odosobnienie się Anglii, a można przypuszczać, że to się stało — wytworzyłaby się nowa sytuacya, której dalszego rozwoju narazie nawet przewidzieć nie można.

Petersburg d. 1. sierpnia.

Dwa rosyjskie pancerniki otrzymały rozkaz odpłynięcia na Kretę.

Sofia d. 1. sierpnia.

Z powodu zajść macedońskich nie odbyły się zeszłego roku manewry jesienne armii bułgarskiej. Tego roku odbędą się na znaczne rozmiary. Wystąpią cztery dywizye w sile wojennej z odpowiednią jazdą samoistną i artyleryą, razem conajmniej 35.000 wojska.

Belgrad d. 1 sierpnia.

Wedle sprawozdania konsula z Saloniki panuje między tamtejszymi mahometanami wielkie wzburzenie. Patrole wojskowe muszą dzień i noc strzedz mieszkań chrześcijan i konsulatów.

Paryż d. 1 sierpnia.

Większa część dzienników donosi, że car przybędzie na pewno do Francyi i wyląduje prawdopodobnie 15 września w Brest, albo w Cherbourgu i będzie na paradzie wojskowej w Angouleme. Dotychczas nie wiadomo atoli, czy przybędzie także do Paryża.

Ateny d. 1. sierpnia.

Rząd turecki przesłał Grecyi notę, czyniącą rząd grecki odpowiedzialnym za niepokoje w Macedonii i Krecie.

Greckie koła rządowe są z tego powodu oburzone. Grecya zamierza dać ostrą odpowiedź i zaprotestować przeciw zwalaniu na nią jakiejkolwiek odpowiedzialności.

Medyolan d. 1 sierpnia.

Angielsko-włoskie Towarzystwo dla eksploatacyi siarki sycylijskiej już się stale zorganizowało. Towarzystwo to, z kapitałem zakładowym 19 milionów franków, zamierza zreformować przemysł siarczany w Sycylii; jest uwolnione od wszelkich podatków i opłat i płaci od każdej wywiezionej z Sycylii tonny siarki jednego franka cła eksportowego.

Londyn d. 1 sierpnia.

W Izbie niższej oświadczył sekretarz stanu White-Ridley, że Jamesona i zasądzonych wraz z nim uczestników wyprawy na Transwaal polecił do łaski królewskiej o tyle, aby w więzieniu traktowani byli jako aresztanci pierwszej klasy.

Londyn d. 1. sierpnia.

Wszystkie mocarstwa postanowiły na żaden sposób nie ścierpieć przyłączenia się Krety do Grecyi, a nawet pilnie czuwać, aby sułtan w przyrzeczeniach swoich dla Kreteńczyków nie wykroczył poza granice z jego zwierzchnictwem monarszem pogodzić się nie dające.

Nowy Jork p. 1 sierpnia.

Na kolei atlantyckiej zderzyły się dwa pociągi osobowe. Pięćdziesiąt pasażerów zabitych, mnóstwo rannych.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 1. sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 361·87, Kredyty węgierskie 387·50, Unionbank 289·—, Länderbank 251·25, staatsbany 359·12, Lombardy —·—, kolej północnowschodnia 269·75, tytoniowe 156·—, Rima —·—, Alpiny —·—, renta majowa —·—, losy turec. 50·40, Marki 58·72.

Frankfurt dnia 1 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 306·37 (—·—), statsbany 304·12 (—·—), lombardy 90·12 (—·—), alpiny —·— (—·—).

— **Wiedeń** 1. sierpnia. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 359·75, węg. zakład kredytowy 386·50, anglobanki 155·50, lenderbanki 250·—, koleje państwowe 358·25, elbethal 274·—, akcye tytoniowe 157·—, alpiny 79·70, losy tureckie 49·80, unionbanki 288·—, ruble 127·—.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 31. lipca.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu prawie żadnych nie było obrotów, gdyż zapasy starego zboża są wyczerpane, a z nowego pojawiło się zaledwie parę drobnych partyj żyta. Skutkiem tego ceny dotychczasowe utrzymały się, pozostały jednak nominalne.

Płacono pszenicę białą 7·10 do 7·50 zł., czerwoną nową 7·10 do 7·40 zł., żółtą n. 7·10 do 7·40 zł., żyto 6·— do 6·50 zł., jęczmień browarny 0·— do 0·— zł., na paszę 5·— do 5·10 zł., owies 5·90 do 6·— zł., żyto nowe 6·— do 6·15 rzepak nowy 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. — do — zł., biała — do —. tymotka —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 1 sierpnia.

Hotel Żorża. E. Dobrzyńska z Krakowa, E. Schmidtowa z Tarnopola, C. i St. Sozańscy z Kornalowic, J. Borawski z Drohomyśla, C. Swierzowski z Polski, J. Rakowski z Hermanowic, J. Obertyński z Odnowa, J. Horodyski z Horodnicy, J. Schmidt z Masłowa, J. Cielecki z Byczkowiec, M. Orpiszewski z Krosna, M. Brykczyński z Pacykowa, J. Sztajn z Litwy, A. Fränzel z Görlitz, dr. M. Rosenstock z Skałatu.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

XXXV. Zamknięcie rachunkowe Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

w dziale ogniowym za rok 1895-6.

Przychód. Fundusz asekuracyjny ogniowy od 1. kwietnia 1895 do 31. marca 1896 r.

		Złr.	ct.
W roku 35-tym wystawiono 360.286 ważnych polic, któremi ubezpieczono wartość złr. 553,126.986			
Zaliczka przeniesiona z roku 1894 netto	złr. 1,371.935·12		
Prowizya agencyjna i kontrasekuracya	„ 430 675·97	941.259	15
Zaliczka zebrana w roku 34-tym		3,757.886	72
Procenta od papierów wartościowych, od gotówek lokowanych w Bankach i Zakładach, i procenta od weksli stron ubezpieczonych		127.376	96
Dochód z realności netto		5 931	76
Z ewaluacyi monet		4.017	05
Fundusz na szkody nieregulowane przeniesiony z roku 1894		141,017	47
Fundusz asekuracyjny przeniesiony z roku 34 go		42 505	16
		5 019.994	27

Rozchód.

	Złr.	ct
Premia kontrasekuracyjna	1,184.067	72
Szkody i koszta likwidacyi wypłacone w roku 35-tym mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	1,749.990	05
Fundusz na szkody nieuregulowane mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	201.933	19
Zaliczka na dalsze lata mniej prowizya agencyjna i kontrasekuracya na dalsze lata	961.318	61
Koszta administracyjne	433.856	[illegible]
Subwencye dla straży ogniowych	4.152	—
Odpisy z wartości inwentarza	1.040	55
Prowizya agencyjna po strąceniu prowizyi otrzymanej od Towarzystw kontrasekuracyjnych	148.332	39
Podatki rządowe	19.239	81
Restauracya domu i odpis z wartości domów	3.096	78
Na cele humanitarne z funduszu dyspozycyjnego Rady nadzorczej	5.000	—
Odpis przepadłych zaległości	13.523	[illegible]4
Fundusz na remuneracye	28.126	01
Czysta pozostałość	266.424	08
	5,019.994	27

Stan czynny. Rachunek bilansu z dniem 31. marca 1896 r.

	Złr.	ct.
Zapas gotówki w kasie z dniem 31. marca 1896 r.	125.501	31
W Bankach i Zakładach na rachunku bieżącym	612.777	99
Weksle od stron ubezpieczonych	141.980	25
Zaległości u Agentów i Reprezentacyi	937.743	36
Towarzystwa asekuracyjne	108.860	—
Lokacya funduszu rezerwowego ogniowego:		
Wydział krajowy	323.222	45
Udział w Towarzystwie Wzajemnego kredytu	50.000	—
W towarzystwach zaliczkowych, spółkach i tow. ochrony własności	215.253	99
Gminy i Członkowie Towarzystwa za dostarczone sikawki	24.853	96
Papiery wartościowe po kursie z dnia 31. marca 1896 z kuponem bieżącym	1,421.552	40
Wartość realności w Krakowie, Lwowie i Czerniowcach	454.052	63
Wartość inwentarza	11.617	10
Lokacya funduszu emerytalnego	375.945	44
Efekta funduszu zapomogowego dla wdów po urzędnikach Towarzystwa	15.380	60
Książeczka wkładkowa Towarzystwa wzajemnego kredytu (własność funduszu kalek Straży ogniowych)	3.021	83
Efekta funduszu Pawła Przedpełskiego	8.596	30
Efekta funduszu „Białego Krzyża"	8.832	—
	4,839.191	61

Stan bierny.

		Złr.	ct.
Rezerwa zaliczki na dalsze lata mniej prow. agen na dalsze lata i premia kontrasekuracyjna		961.318	61
Rezerwa na szkody nieuregulowane netto		201.936	19
Fundusz na zwroty z lat poprzednich		156.417	74
Fundusz kalek straży ogniowych		3.021	83
Fundusz na należytości skarbowe		1 .752	40
Fundusz emerytalny		440.194	87
Fundusz dla straży ogniowych		5.621	86
Fundusz na różnicę kursu papierów wartościowych		77.248	89
Fundusz na remuneracye		28.799	23
Fundusz Pawła Przedpełskiego		10.361	30
Fundusz „Białego Krzyża"		12,551	57
Fundusz zapomogowy dla wdów po urzędnikach Towarzystwa		24.304	04
Fundusz dyspozycyjny dla Rady Nadzorczej		800	—
Fundusz na cele Wystawy krajowej		1.000	—
Fundusz rezerwowy ogniowy:			
Stan z dniem 1. kwietnia 1895 r.	złr. 2,559.183·50		
Przybyło w r. 35 z 10% od zaliczek i z zysku na wylosowanych papierach wartościowych	„ 71 225·50	2,630.409	—
Saldo: 8% zwrotu dla członków	złr. 238.2[illegible]·55		
Saldo: do funduszu zapomogow. dla wdów po urzęd. Tow.	„ 4.095·91		
Saldo: przeniesienie na rok 36-ty	„ 24.092·62	266.424	08
		4.839.191	61

Bilans gradowy za rok 1895.

Przychód. Fundusz asekuracyjny gradowy na rok 1895.

	Złr.	ct.
W roku 1895 wystawiono 3.386 ważnych polic, którymi ubezpieczono wartość Złr. 15,682.682.		
Zebrano zaliczki	386.652	88
Procenta od gotówki i weksli	7.298	81
Niedobór za rok 1895	46.571	04
	440.522	73

Rozchód.

		Złr.	ct.
Premia kontrasekuracyjna		115.995	81
Wynagrodzenia za szkody i koszta likwidacyi wypłacone	Złr. 410.184·—		
Zwrot od towarzystw kontrasekuracyjnych	„ 123.042 24	287.141	76
Prowizya agencyjna	Złr. 22.404·56		
Koszta administracyi	„ 20.127 26		
	Złr. 42·531 82		
Prowizya kontrasekuracyjna	„ 11·599·58	30.932	24
Przepadłe zaległości		6.452	92
		621.267	97

Stan czynny. Rachunek bilansu z dniem 31. marca 1896 r.

		Złr.	ct.
Zaległości u Agentów		34.624	52
Pocztowa Kasa Oszczędności i na rachunku bieżącym w Bankach		9.689	89
Towarzystwa kontrasekuracyjne		81.202	20
Weksle od stron ubezpieczonych		53.147	79
Na rachunku stron różnych		18.961	53
4% Listy Zastawne Tow. Kredyt. Nom. 294 600 po Złr. 97·75	Kurs z d. 31. marca 1896	287.971	50
Kupony bieżące		2.946	—
5% Listy Zastawne Banku hip. prem. Nom. 30.000 po Złr. 110		33.000	—
Kupony bieżące		125	—
4½% Listy Zastawne Banku hip. Nom. 130.000 po Złr. 99·55		129.415	—
Kupony bieżące		2.437	50
4% Listy Zastawne Banku hip. Nom. 14.000 po Złr. 95·75		13.545	—
Kupony bieżące		233	33
4% Obligacye pożyczki propin. Nom. 35.800 po Złr. 98·15		34.779	70
Kupony bieżące		358	—
4% Obligacye kom. peszt. Banku konw. Nom. 25.000 po Złr. 99		24.750	—
Kupony bieżące		500	—
Różnica kursu papierów		2.397	90
Reszta niedoboru z lat 1890—1891 i 1894	Złr. 245.656·02		
Niedobór z roku 1895	46.571·04	292.227	06
		1,022.311	92

Stan bierny.

		Złr.	ct.
Towarzystwo ogniowe		213.314	48
Różni wierzyciele		403	06
Fundusz rezerwowy gradowy.			
Stan z dniem 1. Kwietnia 1895	Złr. 765 016·75		
Przybyło w roku 1894	„ 43.577·63	808.594	38
		1,022.311	92

Kraków, dnia 31. marca 1896 r.

DYREKCYA:
Zenon Słonecki. Karol hr. Scipio. Henryk Kieszkowski.

KOMISYA KONTROLUJĄCA:
Wł. Gniewosz. Kl. hr. Dzieduszycki. J. hr. Męciński. St. Komornicki. Ig. Głażewski. M. Garapich.

Naczelnik rachunkowości w zastępstwie: *Gustaw Adam.*

Zamknięcie rachunkowe Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie

i Filii we Lwowie z dniem 31. grudnia 1895 r.

Aktywa. Rachunek bilansu z dniem 31. Grudnia 1895 r.

	Złr.	ct.
Gotówka w kasie	132.268	24
Weksle Członków	3,847 997	14
	3,980.265	38

Pasywa.

		Złr.	ct.
Udziały Członków		1,113.180	09
Wkładki na książeczki		1,842.037	81
Rachunek bieżący		327 971	98
Weksle reeskontowane		562 730	—
Procent od weksli pobrany na rok 1896		27.391	19
Fundusz rezerwowy	zł. 47 299·26		
Procent narosły w r. 1895	„ 1 091·96	28.391	22
Saldo zysk		78.563	09
		3,980.265	38

Straty. Rachunek zysków i strat.

		Złr.	ct.
Procenta od wkładek na książeczki		78.587	64
„ od weksli reeskontowanych i Lombardu		15.245	02
„ dla funduszu rezerwowego		1.091	96
Koszta administracyi: płace, druki, czynsz, koszta prawne itp.		21.259	70
„ „ podatki i należytości		16.635	31
Odpisane należytości wątpliwe		3.227	93
Saldo zysk	złr. 68.563 09		
Przeniesienie z r. 1894	„ 10.000·—	78.563	09
		214.610	65

Zyski.

		Złr.	ct.
Procent od weksli:			
Przeniesienie z roku 1894	złr. 24.852·08		
w roku 1895 pobrano	„ 196.750·47		
	„ 521.602·55		
Na rachunek roku 1896 odpada	„ 27 391·19		
Pozostaje na rachunek roku 1895		194.211	36
Procent od rachunku bieżącego		10.399	29
Przeniesienie zysku z roku 1894		10.000	—
		214.610	65

Kraków, d. 31. grudnia 1895 r.

DYREKCYA:
Zenon Słonecki. K. hr. Scipio. H. Kieszkowski.

KOMISYA KONTROLUJĄCA:
Wł. Gniewosz. Kl. hr. Dzieduszycki. J. hr. Męciński. St. Komornicki. Ign. Głażewski. M. Garapich.

Naczelnik rachunkowości: *Kroebl.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.